Pilat in Przegląd Polski 1872 Febr. p. 26.
W obronie stanu miejskiego i żądań jego wydał Jezierski (Franc. Salezy) pisemko p. t. Jarosza Kutasinskiego etc. 1790. 40 [illegible]. W pisemku tem odzianem w lekką formę humorystycznego opowiadania uderzył ostro na uprzedzenie szlachty względem mieszczan i żądał stanowczego zatarcia żądań miast.

Dr. [illegible]
Lwów 1873.

Bemerkungen über den bürgerlichen Stand in Polen.

Verf.: Franciszek Salezy Jezierski.



# JAROSZA KUTASIŃSKIEGO,

*Herbu Dęboróg*

SZLACHCICA ŁUKOWSKIEGO,

*Uwagi nad Stanem Nieſzlacheckim w Polſzcze.*



---

Roku 1790.








*Żeby to było prawdą, co myślą, mówią, piszą i drukują, przeciwko żądaniom Miast Polskich, byłoby czemu wierzyć.*

Lecz światło rozsądku, mimo nacisku uwag i myśli, nie zawsze wystarcza na dostrzeżenie prawdy. Rozum, ten dar od łaskawego Nieba użyczony tylko dla ludzi, od samychże ludzi przyćmiony zostaie. Rzecz ta warta zastanowienia uwagi, iż w Królestwie widomey natury, wszystkie stworzenia posiadaiące życie, maią prawa przyrodzenia zamierzóne wyrokiem Stworcy, i w tych świętość prawdy, nigdy skażona niezostaie. Tak ci iest. Kury nie będą się żywić Brylantami, ani bydła nakarmić nie

można złotem, każde ma prawdę obroconą drogą przyrodzenia, i przez tę prawdę utrzymuie swoie przemiiaiące iestestwo. Człowiek sam powagą rozumu wyniesiony do stopnia naywyższey zacności w naturze, zażyciem rozumu, nayszlachetnieyszey cząstki iestestwa swoiego, obraża prawdę, ubiega się za kłamstwem i błądzi. Niewiadomość, przesąd, uprzedzenie, te są troiste pęta broniące zbliżenia się do poznawania prawdy. W niewiadomości prawda niecierpi tylko człowiek, ieżeli człowiek cierpić może przez niewiadomość. Przesąd iest krzywy sposób myślenia, iest zwyczay uięty przeciągiem wiekow, który chociaż iest przeciwny rozsądkowi i prawdzie; atoli utrzymuie się pod powagą nałogu; w przesądnym sposobie myślenia, i prawda cierpi i człowiek znosi nie wygodę, lecz mu się zdaie, że tak koniecznie potrzeba nie inaczey. Uprzedzenie zaś iest bunt namieiętności powstaiący z łona własney miłości i zastępuiący na drodze rozumowi, aby niedoszedł prawdy. W takim przypadku światło rozumu obraca się na stronę przewrotną, a zażycie władzy iego na wyszukanie kłamstwa. Niewiadomość więc, przesąd i uprzedzenie, składaią wszystkie głupstwa, omyłki, błędy i kłamstwa, zawsze iednaiąc niedolą i w szczególności człowieka i w powszechności ludzi. Religia, Prawodawstwo, Rząd Kraiowy, wychowanie młodzieży, wszystko to powinno bydź prawidłem pomagaiącym prawdzie; a przeciw temu wszystkiemu, niewiadomości, przesądy i uprzedzenia, stawią uporne czoła. Każda prawda na nowo dobywaiąca się ma przeszkody od tych ucisków dolegaiących rozum; przesądy są często narzutem wychowania; uprzedzenia zaś są skutki namieiętnosci pląraiące rozum. Nigdy otwarciey tey uwagi niedało mi się widzieć, iak pod czas obrady głowney Seymu teraźnieyszego. To wielkie dzieło Narodu, maiące ozdobić pamiątkę następnych wiekow wdzięcznością, a współ-czesnych i przyszłych Obywateli chwałą i szczęściem, gdy przystępuie czynić układy rządu, prawdziwie stosownego do wolności porządney i słuszności powszechney, ( ponieważ układ dotąd trwaiącey Rzeczypospolitey, zawsze był godzien pogardy lub politowa-

nia, tak punktualnie, iak niezawodnie dążył do zatracenia Narodu Polſkiego) wśrod tych więc Obrad Miaſta Koronne i Litewſkie wyſłały Oſoby z Zgromadzeń Mieyſkich do Warſzawy, gdzie złączeni razem wyſłańcy z Miaſt napiſali żądania ſtanu ſwoiego do Krola i Seymu. Poſtępek taki zdał ſię zaraz niewiadomości, przeſądom i uprzedzeniom niezwyczaynością, nieprzyſtoynoscią i nakoniec nieſłuſznością. Prawda i nieprawda obydwie podnioſły ſwoy głos, nioſący zdania. Wyſzło mnoſtwo Pism przeciwnych nawzaiem; dzieie i Prawa Narodu przywiedzione na świadectwo tey wielkiey materyi, czyli mieſzkańce Miaſt maią bydź oſobami w tak obſzerney Rzeczypoſpolitey? zoſtały obrocone według ſpoſobu myślenia w ſzczegolności każdego. Można ſię naczytać i naſłuchać dowodow przeciw Stanowi Mieyſkiemu wziętych z Nieba od dziewięciu chorow Anielſkich, z Kościoła od dwunaſtu Apoſtołow, z Anatomii z układu członkow w ciele człowieka, z przykładu Hiſtoryi Szwedzkich, Duńſkich, Angielſkich, Rzymſkich dawnych, i Francuzkiey dziſieyſzey, przy tym



z przywiedzionych pamięci Przywileiow i Praw Koronnych, umyślnie tak wybranych, żeby o nich zmianki nie było o Miaſtach, a z tego założone wnioſki, aby Mieſzczanie byli bez zaſzczytow obywateli przykładaiących ſię do ſtanu Repu-blikanſkiego, i Polſka, aby nazywaiąc ſię zawſze wolnym Narodem, nigdy nieznaczyła więcey iak Rzeczpoſpolitę Szlachecką tylko.

Są inne zdania przeciw żądaniom Miaſt niby Patryotyczne, (bo ten wyraz *Patryotyzm*, tak poſzedł na wielorakie rozumienie teraz w Polſzeze, iak tłómaczenie Biblii między katolikami i niekatolikami) aby Miaſtom dać podatek na zaſilenie handlu i rzemioſł, właśnie iakoby Polſka była w ſtanie złożyć milliony na ten koniec, ktora na gwałtowną ledwo obronę może dać ſobie wydatek, albo iakby kilka millionow mogło podźwignąć Miaſta tak wielkiego Kraiu, w ktorym poniżony i pogardzony obywatel wzdrygać ſię muſi na zmiankę ſwoiego urodzenia.

Daią ſię ſłyſzeć i takie rozumienia przeciw Stanowi Mieyſkiemu, że między niemi nie wiele ludzi światłych, aby mogli

wchodzić do przybytku Prawodawſtwa; ja tego nie wiem. Gdyby był wolny rachunek między ſtanami ludzi, i wybor zacnych oſob z pośrod ludzi, w którym ſtanie więceyby ſię znalazło zdatnych, dopieroby pokazała ſię prawda.

Są nakoniec Pisma natchnięte ſamą przez ſię oſobiſtą nienawiścią, i przeciwko tym nie będę maczać w kałamarzu piòra, maiąc wzgląd na to, że nietrzeba obrażać naprzykrzeniem, gdzie właſnie przewinionego ſumnienie czuie dolegania.

Z ſtrony Miaſt to napiſano czego żądaią, a tego żądaią, ile świętość prawdy na powadze Prawa, i na przychęceniach dobra Narodowego wymaga; a że dobre ſprawy nie zawſze maią dobrych obrońcow, wyſzło za Miaſtami Pismo przeciw zdaniu iednego Senatora, którego Autor, mniemany czciciel prawdy, miaſto zażycia rozumu, uſługuiąc ſię nierozſądnie popularną materyą, chcąc bronić Miaſt, obelżywym zdaniem na złość prawdzie i rozſądkowi zpotwarzył Stan Duchowny, właśnie iakby urzędnicy Ołtarza, że poświęcanemi ſą na. uſługę Religii, mieli



przeto ſamo bydź zaſadą ślepoty i niewiadomości, prowadząc Narody do tyranii i mnożąc zabobonność między ludem.

Wśrod takich rozważeń mnogości, gdy iedni piſzą za Miaſtami żądaiącemi ſtanu w Rzeczypoſpolitey, drudzy przeciw Miaſtom, inni zaś twierdzą, że wſzyſcy błądzą, zaſtanowiłem ſię uwagą, na którąby ſtronę przyſtać z ſpoſobem mego myślenia. — Daie opatrzność, przyznać należy, czas i okoliczności zrobienia korzyści w każdym przypadku, i właśnie podług tego mnie ſię też przytrafiło.

W tym domu, gdzie mięſzkam, przyſzedł człowiek oſobliwy, ktòremu podobnego w całym życiu nieznałem (ponieważ Opatrzność iak ſkarby w ziemi rzadkim przypadkiem odkrywa, tak też nie częſto i takich ludzi ſtwarza) Bez doſtatkow ſwoich ieſt on naczyniem bogactw, a bez doſtoieńſtw ieſt dziedzicem prawdziwego uſzanowania: maiąc ja znaiomość i ſzacunek dla niego zatrzymałem ſię w poſiedzeniu, pozyſkaiąc ukontentowanie w ſłuchaniu prawdziwey roſtropności, ponieważ iego oſoba ieſt iey przybytkiem. Mowiąc on o rzeczach rożnych, zaczął

ſkłaniać tłómaczenie myśli około poznawania prawdy. Potrzeba, mowił on, przyſtępować do poznawania prawdy pracowicie, ale nie ſkwapliwie, należy ią obeyrzyć z daleka, obeyść w około, przypatrzyć ſię ze wſzyſtkich ſtron, wſtąpić na ſam iey wierzch, i zſtąpić zgłębiaiąc ſię aż do gruntu iey zaſad.

Rozeſzliśmy ſię po tym z poſiedzenia, a ja obiąwſzy pamięcią iego zdanie rozbierałem uwagą, iakby w żądaniach Miaſt Polſkich zoſtać znaiąmcą prawdy, a że przy wrzawie zdań nawzaiem przeciwnych w tey materyi nie można zimną krwią doſtąpić prawdy, (zwłaſzcza, że w tych czaſach okulawiała Logika, a mieyſce iey zaſtąpił upòr i ſprzeczka) więc obrałem ſobie przeyść myślą przez całe życie moie, przypominaiąc ſobie w iakim położeniu miałem zdanie względem Stanu Mieyſkiego w ſpoſobie mego myślenia. Spoſob taki wyſzukiwania prawdy muſi pomieścić krótko zebraną Hiſtoryą życia moiego, ile do tego zamiaru wyciąga potrzeba, ponieważ życie każdego człowieka ieſt ſiedliſkiem prawdy albo nieprawdy. *Ro-*



*dziemy ſię na to, abyśmy żyli; a żyiemy na to, abyśmy myślili iak kiedy ſądziemy o rzeczach, i dla czego w czaſie odmieniamy naſze przeſzłe rozumienie o nich.*

W odległości mil 14. od Warſzawy Prowincya granicząca z Litwą, Podlaſiem i Ruſią, ieſt moią Oyczyzną, mieyſce zaś familii moiey ieſt ziemia oſiadła ludem i wyrobiona rolnictwem; ja iuż temu lat 54. urodziłem ſię człowiekiem i Szlachcicem razem. Szlachcicem beśpiecznie twierdzę i bez zawodu, ponieważ w moim Kraiu nierodzą ſię innego ſtanu ludzie. Kilka oſad noſzących nazwiſko Miaſt ſą to gromady domow żydowſkich, których mieſzkańcy łącząc do naſzego wyſtępku piiańſtwa, podſtępne oſzukańſtwo, Religią, charakterem i obyczaiami, tworzą Paleſtyny Coloniæ wśród Polſki; rzemioſła zaś zaſtępuiące koniecznie potrzeby rolnictwa, nędzne kramarſtwo i ſpoſobność właſna mieſzkańcow utrzymuie. Y tak mòy Oiciec głową będąc familii i goſpodarzem domu, był Dziedzicznym Panem fortuny, na ktòrey wyſiewał żyta korcy

dziewięć, cwierci trzy i garcy sześć (a) sam zarabiał ten grunt, a gdy kupił żelaza, naczynia rolnicze, obuwie i sól, już wolny był od wszystkich potrzeb domowych. Osada wsi naszey należąca do Dziedzictwa 47. Szlachty, miała więcey 80. wsi podobnych sobie; to składa kilka mil kraju, w którym nie ma, ani chłopa, ani Mieszczanina, tylko sama Szlachta, i tam ktòrenkolwiek się rodzi w naturze człowiekiem, zaraz i w zaszczytach Szlachectwa zostaie. Ja myślę sobie, iż choćby iakim przypadkiem zabrakowało we wszystkich Narodach Europy Szlachty, byle się moia Oyczyzna została, wystarczyłaby zaraz poludnić kniaziami, milordami, Dukami, Graffami, Baronami, Markizami

(a) Ponieważ w Polszcze tylko Szlachcic stanowi Prawa; więc tylko Szlachcic swoie przestępuie Prawa, ale to w pozorach naypoważnieyszey prawności. Stanęła Konstytucya, aby płacić podatku od wysiewu 10. korcy, więc dla dopełnienia Konstytucyi nie dopełnia się zasiew w układzie podatkow; trzeba było zażyć, rachunku i rozsądku, a myśmy zażyli natomiast sumnienia i przysięgi.



wszystkie Krolestwa, i ieszczeby się zostało opatrzyć Hiszpanią we wszystkie iey bardzo potrzebne wielkości.

W takim Kraju urodziłem się z Szlachetnego Jmć Pana Władysława Kutasińskiego, i Bronisławy z Pokrzepcińskich małżonki jego. Przy Chrzcie nadano mi Imiona tych trzech Swiętych, Jarosza, Dobrogosta i Rzegoty, ponieważ Szlachcicowi ubogiemu w Polszcze nie dosyć iest bydź w opiece iednego Patrona; dano mi zaś Imię Jarosza żem się rodził w wigilią tego Swiętego (b.) Dobrogosta, że było Imię mego Oyca krzesnego, a Rzegotę dla tego, że Matka moia miała szacunek dla Zakonu Jezuickiego.

Urodzony będąc człowiekiem i Szlachcicem pierwszy stan mego iestestwa był mi wiadomy: iako człowiek chciałem ieść, pić, swawolić, chronić się pracy, słowem cieszyłem się albo cierpiałem w mym życiu; o Szlachectwie zaś żadney niemiałem wiadomości, bo ani nieznałem osob

(b) Jarosz toż znaczy co Hieronim, Dobrogost Bonawentura, Rzegota Ignacy.

innego ſtanu, ani w Kościele na nauce Wiary Xiądz kommendarz o tym nie wſpominał nigdy, a Stan ubogi maiątku domowego pokazał mi mego Oyca człowiekiem powſzechnym. Oyciec moy JP. Władyſław Kutaſiński był Dziedzicem ziemi przyimuiący na zaſiew ozimi żyta 9. korcy 3. cwiercie i 6. garcy. Że więc człowiek może bydź Panem ziemi, i goſpodarzem na niey, to mi pokazywała natura, ponieważ wół i koń nie może bydź właścicielem takiey rzeczy, ale o tym nikt mnie nieoświecił, że trzeba bydź Szlachcicem, aby bydź Dziedzicem ziemi. Widziałem przy tym, że moy Oyciec mąkę, kaſzę, pęczak wyrabiał w żarnach, i nie wiedziałem, że ſą młyny i Młynarze do nich na świecie; widziałem go naprawiaiącego obuwie, łataiącego odzienie, i niedziw, że nie znałem Szewców i Krawcow, widziałem go pobiiaiącego faſy i dzieże, naprawiaiącego koła u woza i niemogłem wiedzieć, że ſię znayduią Bednarze i Kołodzieie, i tak w koley mowiąc o potrzebach życia rolniczego; wiedziałem, że w czaſie żniwa chodziła moia Matka z memi ſioſtrami o pòłtory



mili na daleką wieś żąć u JP. Vices-Gerenta przez pięć dni, aby był za to Patronem w Grodzie ſpraw mego Oyca w pieniactwie z ſąſiadami; i to przypominam ſobie, że gdy naſtępowała Kondeſcenſya *Feria 2da poſt feſtum Purificationis*, moy Oyciec wziął ſieci i ſzedł na polowanie Wilków do kniei JP. Sędziego Ziemſkiego, gdzie z drugiemi ſąſiadami podrzyźniaiąc ogarom głoſem, pędził obławą Wilki do naſtawioney obierży; więc moy Oyciec będąc człowiekiem z urodzenia, z przypadku i z opinii Szlachcicem, z maiątku rolnikiem, z niedoſtatku Młynarzem, Szewcem, Krawcem, Bednarzem i. t. d. z potrzeby zaś był chłopem robiąc Vices-Gerenſzczyznę, ktòra była nakſztałt pańſzczyzny, a ile polował na Wilki dla Sędziego zabawy, wyręczał powinność ogara, gdy zaś Seym zerwano w Warſzawie a Król wyiechał do Drezna, moy Oyciec nie maiąc żadney nad ſobą naywyżſzey Zwierzchności rządu, muſiał bydź nawet Królem nad ſwoią ziemią, przyimuiącą tylko dziewięć korcy żyta 3. cwiercie i 6. garcy. W takich okolicznościach moiey młodości pierwiaſtkowey, nie mogłem

mieć przyſtawionego wyobrażenia o Szlachectwie, aż dopiero czas odkrywaiący rzeczy podał mi do tego okazyą taką.

Na Wioſnę po S. Marku Matka kazała nam dzieciom i czeladzi wyprowadzić ſię z domu do Spichlerza, aby tam ſypiać, ponieważ w domu ubogiego Szlachcica zima zawſze napłodzi uprzykrzonego robaſtwa w izbie, a w ſpichlerzu przednowek ſporządza przeſtronne mieyſce.

Tam ſypiaiąc razu iednego wiatr wyrwawſzy ſnopek ſtrzechy dał wſchodzącemu ſłońcu przyſtęp do zapuſzczenia promienia w ſrzodek Szpichlerza, promyk tego światła trafiwſzy na kawałek Moſiędzu, zwracał ſię podwoynym światłem doſięgaiąc mi oczu, blaſk ten natychmiaſt pozbawiwſzy mnie rannego ſnu ciekawości nabawił. Wſtaię z poſłania i przyſtąpiwſzy w kąt oświecony, poſtrzegam kawałek Moſiędzu utrzymuiący ſię ſznurkiem zawieſzonym na kołku przy ścianie. Młodość moia dała mi prawo ciekawości, wziołem w ręce ten Moſiądz, a niemogąc poznać iakiey był natury ſprzętem i na iakie użycie, przypatrowałem ſię, i poſtrzegłem na iedney ſtronie część iego do obięcia



obięcia ręki, a na drugiey ſtronie wyryty pień drzewa z dwiema Jeleniemi rogami; dla tego poznałem, że to były rogi Jelenie, bo gdym był w Kościele, widziałem głowę z takiemi rogami u pułapu Kościoła wiſzącą, i Matka moia powiedziała (gdym ſię zbyt na to zapatrzył) że to Jelenia głowa z rogami. Widząc teraz na Moſiądzu razem wyrobiony pień drzewa z rogami, napaſtowała mnie chęć, abym ſię dowiedział co to znaczy. Już też i Bracia moi powſtali i zabierali ſię do brony, aby zawlec Jęczmień zaſiany, gdy ia, poſtrzegłſzy Oyca wychodzącego z domu i zbliżywſzy ſię do niego, zacząłem dopytywanie czynić o ten kawałek Moſiędzu, co on znaczy i na co przydatny? że pora była godziny śniadania ſiedliśmy ieść, a Oyciec moy zaczął opowiedać, że to ieſt ſprzęt naykoſztownieyſzy i kleynot, iako zakład rodowitości familii Kutaſińſkich nazwany od wiekow Herbowny Dęboróg. Ja widząc w Kościele moſiężne lichtarze niewiedziałem, że Dęboróg na moſiężney pieczątce był Kleynotem Imienia Kutaſińſkich, i przeto dotąd powieść Oycowſka nie była w ſtanie oświecić mnie, lecz Pan Władyſław Kutaſińſki Oyciec moy, który chodził do Szkół

aż po Retorykę, począł opowiadać Hiſtoryą Herbowną, i początki zaſzczytow familii Kutaſińſkich. Gdy ś. p. Kazimierz Wielki polował w Niepołomſkich Puſzczach za iednym Jeleniem puścił ſię w pogoń, poſtrzeliwſzy go; w tym biegu koń potchnąwſzy ſię zwalił Króla na ziemię, i z tego upadku Kazimierz Wielki choroby doſtał i śmierci. Jeleń raniony w przyległey gęſtwinie zoſtał nieżywy, czas i powietrze zgnoiwſzy mięſo, pomięſzało z ziemią, rogi utknięte na wierzchu ſtały do góry, między które z bliſkiego Dębu wiatr powiwem ſwoim wrzuciwſzy ziarno żołędzi założył ſpoſobność, że ziemia uprawiona zdechliną Jelenia, wydała latorośl Dębu, który rozraſtaiąc ſię maſſą ſwoiego drzewa i dotykaiąc ſię rogow, przyiął ie w ſiebie i te w niego wroſły, tak dziwackim ſpoſobem zaſzczepione; gdy zaś potym w przeciągu czaſu Prawnuk Jagiełły w tey ſamey puſzczy polował, ieden z myśliwych natrafił na ten dziwotwor natury, pokazał Królowi, który go natychmiaſt zamienił w Kleynot Herbowny, nadawſzy na zaſzczyt Szlachetnemu Imieniowi Kutaſińſkich. Rozpowiadał potym Oyciec nam o urodzenia zaſzczytach w Polſzcze, o wolnośc



i rowności, o Seymikach, o Sądach, o Seymach, o ſtanie chłopow i ich poddańſtwie, o ſtanie Mieyſkim; wſzyſtkie te wiadomości ozdobiły nowym zaſobem pychy miłość moią właſną, poznaiąc ſię w takim ſtanie zacnym urodzenia. Ozobliwſzy początek Herbu, był zaſzczytem urodzenia mego, tak iak Mitologia Grecka w Genealogii Bogów Baiecznych: Minerwa ſię poczęła z muzgu Jowiſza, Wenera z morſkiey piany, a Dom Kutaſińſkich z Dębu i z rogow Jelenich. Dziękowałem Opatrzności przeznaczenia, że nie idę od Chama tak iak chłopy, i że nie ieſtem wzgardzony iak łyczaki Mieſzczanie, ale że ieſtem prawdziwey krwi Szlacheckiey karmazyn. Rozbieraiąc zaś uwagą i początek Herbu i okazyą wiadomości o Herbie, widzę, że cały zakład zaſzczytu od nadętości prożnego powietrza zawiſł. Wiatr powiewem ſwoim zarzucił żołądź między rogi Jelenie i utworzył ſię Dęboróg; wiatr zdziurawiwſzy poſzycie Spichlerza dał ſpoſobność ſłońcu pokazania mi herbownego Dęboroga na moſiędzu wyrytego i zawieſzonego na kołku przy ścianie. Z nadętości cała uroiona zacność, zoſtawiła mi ſwoim przyczynom proporcyonalną pociechę, ponieważ śnia-

danie niepolepſzyło ſię tym i pracy w uciążliwey robocie nieubyło. Pieczęć herbowną domu znowu powieſzono w Spichlerzu, bo ten ſprzęt nie ieſt potrzebą ubogiego Szlachcica. Oyciec moy niepiſywał liſtów, gdyż w naſzym Kraiu Poczty nieznaią, a ieżeli mu ſię przyſzło pozywać, to po łacinie w Kancelaryi piſano zwyczaynie i pieczętowano Staroſty Grodowego pieczęcią.

W tym ſamym roku po żniwach Oyciec moy z pomiędzy ſześciu Braci mnie iednego poſtanowił oddać do Szkół, żem był naymłodſzym w latach, i nayſłabſzym w zdrowiu, a za tym do pracy rolniczey nie zdatnym. Zawieziony zoſtawſzy do Miaſteczka Stołecznego ziemi naſzey, zaſtałem w Szkołach takie mnoſtwo chłopców, żem nigdy tak gromadnego ſtada gęſi we wſi naſzey niewidział. Jedni ſię zwali po Urzędach ſwoich Oycow, drudzy po nazwiſkach ſwoich Domow, trzeci tylko mieli Imiona od Chrzcielnicy *np.* Mikołay, Wawrzeniec, Piotrek i. t. d. (c) W pierwſzych początkach Nauk wiadomość i rozumienie wielkie o moim Szlachectwie było mi uſpokoieniem na wſzy-

(c) Szlachta Polſka naypierwey nazywała ſię od Herbów, które wiek Gotycki pomieścił



ſtkie poruſzenia ſerca. Gdy ſię nauczył lekcyi Pawełek, a ja nie, Profeſſor kazał mi klęczyć, a iemu ſiąść na ſtarſzym mieyſcu w ławce; iam płakał cierpiąc upokorzenie, tę maiąc iedną pociechę: Pawełek, myślałem ſobie, choć pochwalony od Profeſſora, ale ieſt ſyn Szewca, a ja ieſtem zawſze godnieyſzy, bo ja ieſtem Pan Kutaſińſki Herbu Dęboróg. Jeżeli zaś Pan Stolnikiewicz lepiey ſię nauczył jak ja, znowu w podobnym przypadku

na Tarczach i Chełmach, i dla tego Herby nazywaią w języku Łacińſkim i w językach pochodzących od Łacińſkiego *Arma*, po tym Szlachta zaczęła ſię mianować od własności dziedziczney gróntow, które nazywali Imionami *np.* Pan Stefan z Kutaſow Wſi tak nazwanych Herbu Dęboróg, zaczął ſię piſać Pan Kutaſińſki, nakoniec gdy ſię i to uprzykrzyło zaczęli ſię razem czcić i nazywać po Urzędach Cześników, Stolnikow i. t. d. gdy tych doſtoieńſtw nieſtawało, bo więcey Szlachty muſi bydź iak Powiatow w Polſzcze, to brali Urzędy Kraiow odpadłych, aby dogodzić ſzlachetney fantazyi, albo pomnażali Urzędy Namieśnicze, Sądowe. Jakoż w naſzey Ziemi było Komornikow Granicznych 27 a Vices-Gerentów Grodzkich 83. właśnie w takiey ſamey liczbie, była wyprawiona Chorągiew Ziemiańſka na Elekcyą Króla Staniſława Leſzczyńſkiego po śmierci Auguſta II.

myślałem sobie: lubo Pan Stolnikiewicz lepiey się uczy odemnie, choć też ma Atłasowy żupan, a ja Falendyszowy, atoli iestem mu równy, bo iestem Kutasińśki Herbu Dęboróg Szlachcic Polski. W takim rozumieniu o sobie wypielęgnowała miłość własna sposób moiego myślenia o zacności Szlachectwa, i to uprzedzenie, iakby brodawka rozumu, przystępu broniło prawdzie; naypięknieyszego dowcipu i pracy dzieło zrobione rzemieślnika ręką pociągało zmysły moie: sądziłbym się szczęśliwym, żeby go można posiadać, lecz natychmiast takim rzemieślnikiem gardziłem, bo on nie był Szlachcicem Kutasińśkim Herbu Dęboróg.

Gdym w lat kilka zmordowany nauką Łacińskiego ięzyka, przywitał progi Poczyi, iuż maiąc lat 18. Professor explikował nam Wirgiliusza Eneidę, wspominaiąc Bohatyrskie dzieła Achillesa, Æneasza Ulissessa i inszych. Wzbudziło to we mnie ciekawość zapytać się Professora, czyli ci Ichmość byli z Urodzenia Szlacheckiego, i czyli mieli rodowite zaszczyty herbownych kleynotow. Professor postrzegłszy razem we mnie i przesąd o Szlachectwie i niewiadomość a przy tym ciekawość, którey żaden Nauczyciel w uczniu



swoim nie powinien zaniedbać bez oświecenia, zaczął mowić, iż od pierwszych wiadomości Historyi, Miasta wielkie były cnoty i niecnoty ludzkiey siedliskiem; rozróżnienie człowieka od człowieka wyrabia cnota, głosem tey cnoty iest chwała, którey zaszczyty przyłączone z Oyca na Syna, z Syna na Wnuka, Herby i Genealogie są nie narzędziem cnoty, ale tylko znakiem pamiątki o iey bytności. Jeżeli więc Stan Szlachecki ma zaszczyty i uszanowanie od innych Stanow, to dla tego, że on pochodzi ze krwi cnotliwey przodkow swoich, i przeto oraz ma szczególnieyszą powinność bydź cnotliwym; inaczey Imię poprzednikow sławne, ieżeli ma bydź naczyniem zbrodni u następcy, iest daremnym uprzedzenia i przesądu owocem. Zostawiła Opatrzność, mimo błędy fałszywego mniemania wielkość prawdziwą człowieka w iestestwie człowieka. Ten prosty człowiek, który naypierwszy sposób wynalazł solenia śledzi, choć był wzgardzony ze swego sposobu życia przez rozumienie przesądu (d) przecież on się stał Dobrodzie-

---

(d) Po nad brzegami Pruskiego i Niemieckiego Morza, Rybacy sprawuiący śledzie

iem Narodu, sprowadził milliony zarobku swemu Kraiowi i więcey dokazał, iak wszystkie uroioney zacności zaszczyty(e) gdy się więc dopytuiesz, czyli Achiles albo Ulisses był Szlachcicem, mogę ci śmiele powiedzieć, że bayki naydawnieyszey Historyi Greckiey stworzyły Szlachectwo, wiek Bohatyrski potwierdził, a wiek Gotycki ugruntował zupełnie. Zapał imaginacyi Homera i Wirgiliusza wyśpiewał w Poezyi pół-Bogów to iest: ludzi nad ludzi. Poezya iest prawie zawsze konfiturą podchlebstwa, brały podobieństwo z tych wyobrażeń następne wieki, i tak rozmnożyła się wielkość uroiona Szla-

---

są tak wzgardzeni, iak u nas w Polszcze ci, co odzieraią skury z zdechłego Bydła.

(e) Jeden Akademik wizytuiący Szkoły, gdy w podobnym sposobie myślenia o Szlachectwie mówił do młodzieży szkolney w iedney Prowincyi, takie to zrobiło oburzenie serc naypierwszych Obywateli, iż przeciw niemu podano oskarzenia do przełożeństwa Nauk Kraiowych, od którego został ukarany złożeniem z Urzędu, i pozbawieniem stanu Akademickiego, w którym kilka lat pracował. Piękna ofiara dla zaszczytow szlachetności, ale niebardzo wystarczaiąca dla sprawiedliwości prawdy.



chcica między ludźmi; Z tego wypłynęły dwa źrzodła niesprawiedliwości, to iest: prożney zasługi i daremney pochwały. Prożney zasługi, bo widzisz, że ani Homer, ani Wirgiliusz nie pisze w swoich Wierszach, kto pierwszy wynalazł sposob pieczenia chleba, gotowania mięsa, nawet ani tego nie wzmiankuie, kto zbudował machinę konia, sławne narzędzie w Jch wierszach do wzięcia i obalenia Troi, tylko natomiast piszą o Achilesie, Ulissesie i innych mordercach rodzaiu ludzkiego, iakoby była większa zasługa, woiować przenosząc panowanie Narodu od Narodu, niż uczynić wynalazek albo go pracą utwierdzić dla pożytku, wygody, i szczęścia powszechnego wszystkich pokoleń ludzkich. — Szła iednak miłość własna człowieka za powabem pychy ugrontowaney przesądem wiekow; dzieła krwawych woien zostawały monetą chwały do uwiecznienia pamięci. Bohatyrowie zaś, ci to dziedzice sławy w Historyi, których nazwiskami morduiemy pamięć, nie byli to mężowie tak iak Szlachta Polska w tym sposobie myślenia naszego; bo wszakże Achiles, Ulisses, Hektor, Annibal, Pompeius, Lukullus, niekończą się na *ski*, nie maią Herbow i co większa nie

mieſzkali na Wſiach, chyba dla zabawy, ale to byli mieſzkańcy Miaſt, a za tym Mieſzczanie.

Mieſzkańcy Miaſt wydali Bohatyrów, Prawodawcow, Zwycięzcow, Filozofow, Miaſta zoſtały ozdobą Narodow, one nadawały nazwiſka Kraiom, i im większe poſiadały Państwa, tym okazalſzą świetność wyrządzały ſwoim mieſzkańcom; tak Ateny, Kartagina, Rzym, i inne.

Gdy ſię zaczęły Gotyckie wieki, wieki naiazdow i rozboiow, ſprawy wykonane, lub wydarzone przypadkiem w poſtaci ſzczególnego męſtwa, ozdobiano znakami, które zoſtały Herbami i Kleynotami Domów. Narody mieſzkaiące w Europie dla wſtrętu położenia naiazdom ſąſiedzkim wyſtawowały zamki i twierdze, i iak potrzeby Kraiow rolniczych, rzemieślniczych i kupieckich potrzebuią oſady z ludzi, przyſtawuiących potrzeby ludziom, tak nieſzczęścia woyny potrzebowały obrony mieyſc, aby były zmocnione twierdzą, i z tego to względu nazwano naturę ziemi, na którey ſtoią Miaſta *lokacyą municypalną.* Gdy powſtało na zachodzie Ceſarſtwo Rzymſko-Niemieckie, wyſzły z niego wzory prawa do naśladowania wſzyſtkim prawie Narodom



Północnym Europy, Miaſta maiąc z powagi prawa właſność municypalną ziemi, która nierozciągała ſię częſtokroć do obſzerności wſi iedney na tym małym wymiarze ziemi, Mieſzczanin wymurowawſzy dom na 100. łokciach gruntu, a wynioſłſzy do góry na 40. łokci, ma z niego dochody większe, iak wieś odległa od Miaſta, a maiąca tyle ziemi ile ma całe Miaſto, ponieważ w Miaſtach liczba ludzi i związek potrzeb, wygod, wymyſłow i zbytkow między ludźmi ſpaia i łączy obcowanie rolniczych mieſzkańcow z mieyſkiemi. Tam zaś ſą tylko bogate Narody, gdzie Miaſta ſą ludne i mieſzkańce tych Miaſt ſą poważni w zaſzczytach obywatelſtwa. W Kraiach gdzie Rząd iednowładny, tam mieſzczanina uważa Panuiący iak i Szlachcica, w Kraiach wolnych zawſze Majeſtat Rządu był w ręku dziedzicow ziemi, czyli ta była gruntem municypalnym w Mieście, czyli gruntem ziemiańſkim na wſi rolniczey. I zapewne kto wyſiewa 9. korcy żyta na ſwoim dziedzictwie, nie ieſt bardziey intereſſowany loſem ſwoiey Oyczyzny od tego, kto w Warſzawie ma zamurowanego gruntu 100. łokci.

Nasz Naròd Polſki pod ſwemi Bolesławami gdy woiował z Ruſią, biorąc naybogatſze Miaſta, Kiiowa, Przemyśla, Łucka, robił te wyprawy potęgą Miaſt ſwego Kraiu i przeciw potędze Miaſt nieprzyiacielſkich, można ſię naczytać wiele w owych wiekach. Gniezno, Poznań, Głogów, Kruświca, Płock, i inne Miaſta wyprawowały piechoty, wſzyſtko to ieſt wyobrażeniem świetności i mocy Narodu, którey dziś do ſtanu Miaſt naſzych przyſtoſować nie możem. Kazimierz Wielki większą część Miaſt Polſkich obmurował, niektòre nowe założył, wſzyſtkie zaś urządził poſtanowionym Prawodawſtwem, aby iuż nie miały naywyżſzego Sądu w Magdenburgu. Nie będę wam zatrudniać pamięci „ mòwił daley Profeſſor „ iakie mieli Prawa mieſzkańcy Miaſt Polſkich, i iak ich pozbawiła powagi obywatelſtwa przemoc Przywileiow Stanu Szlacheckiego, na to zaś teraz obrućmy uwagę, co zoſtało przyczyną, że wſzyſtkie Miaſta Polſkie upadły.

Prawda, że wydarzenia wielkie we wſzyſtkich Narodach robią obalenie Miaſt, upadła Troia ſlyſzeliście w Wirgiliuſzu, upadła Kartagina i inne. Jak ſię kończą



Imiona wielkich Domòw w upłynieniu wiekow, tak ſię kończą i nikną Miaſta między Narodami. U nas w Polſzcze ſkończyły ſię Koreccy, Zbaraſcy, Wiśniowieccy i inſi, upadło także wielkie Miaſto Giec, nie masz na iego mieyſcu teraz tylko wieś piaſtuiąca to nazwiſko. W każdym Narodzie okoliczność daie powſtać iedney oſadzie, i okoliczność poniża drugie Miaſto; lecz nie o tych przypadkach mowię twierdząc o powſzechnym upadku Miaſt Polſkich, i o nikczemności ich mięſzkańcòw.

Gdy ſię przeieżdża po naſzym Kraiu, daią ſię widzieć mury Kazimierza Wielkiego w około Miaſt, właśnie iak ſkielety umarłey Polſki, ſpoyrzawſzy na nie i zapytawſzy kto te mury fundował? zaraz uſłyſzy odpowiedź: Królowa Bona, a kto ie ſpuſtoſzył? powiedzą natychmiaſt, że Szwedzi. Terazże uważaycie, ponieważ Szwedzi za Jana Kazimerza popalili Miaſta, a iuż teraz temu więcey przeſzło iak półtora wieku, czyliż znowu cudem trzeba wſkrzeſić Królową Bonę do murowania Miaſt Polſkich? Nie to więc ieſt przyczyną puſtek Kraiowych, ale raczey to ieſt oczywiſtością prawdy, iż Stan

Mieyſki ieſt wyzuty z zaſzczytow obywatela wolnego Narodu, i ma ochydzone powinności ſwoiego życia. Jeſt on dziedzicem ziemi municypalney, ma na niey ſwoy dom albo ſwoią chatę, lecz cóż ieſt aby ſłodziło iego bytność na świecie? Jeżeli będzie rzemieślnikiem lub kupcem, zawſze zoſtanie podług przeſądu Szlachectwa wzgardzonym, więc gdy ſię dorobi maiątku, wyedukuie potomſtwo, naſtępcy iego do iego ſpoſóbu życia wezną wſtręt, porzucą Miaſto, poydą na Dzierżawę, wciſną ſię do Szlachectwa albo go zmyślą, bo wiedzą, że lepiey bydź Skarbnikiem Wendyńſkim w Polſzcze, iak kupcem lub rzemieślnikiem. Nie Szwedzi więc puſtoſzyli Polſkie Miaſta, ale przeſądny ſpoſob myślenia iednego Stanu przeciw drugiego utrzymuie rozwaliny i gruzy, bez zaczerwienienia czoła, które ieſt częścią tey głowy, co w ſobie nie daie przyſtępu prawdzie.

Jeżeli można doſtrzec uwagą, dla czego ten przeſąd zawiązał ſię w ſpoſobie myślenia Polſkiego przeciw ſtanowi i zamiarowi życia Mieyſkiego, tu widzieć łatwo, iak nayświętobliwſze przedſiewzięcia w Prawodawſtwie, obrocić ſię mogą na ſpołeczeńſtwa ſzkodę.



Prawo w Polſzcze zakazuiące rzemioſł Stanowi Szlacheckiemu, ſzynku i kramarſtwa, było uſtawą na ten koniec, żeby Stan Szlachecki maiący właſność gruntową wieyſką nieodbierał ſpoſobu do życia oſobom Stanu Mieyſkiego. Żadna zaś Konſtytucya niezaſzczepiła ſię bardziey w ſercu Narodu iak ta, dla czegoż? bo prożnowanie i pycha podały ſobie ręce nawzaiem w tym razie. — Rzemioſło i kramarſtwo potrzebuią pracy, ſtarania i dozoru, czemu prożnowanie nie może bydź przychylne; pycha zaś prożniakowi nayłatwieyſzą pokazała drogę pogardzić tym, którego prawo ſkazało na prace. I lubo wynalazki rzemioſł czynią prawdziwy rozumowi ludzkiemu honor, i lubo ſprzęty zagranicznego rzemieślnika ręki umie opłacać Polak ſadząc ich i potrzebą i przyzwoitością ſwoiego przezacnego Stanu, zawſze iednak rzemieślnika ma w pogardzie, przez to uprzedzenie, bo nayzręczniey dogadza tym ſpoſobem myślenia ſwoiey hełpliwey wynioſłości zaſadzoney na zaſzczytach urodzenia, iakby krew w Szlachcicu była czerwona, a w Mieſzczaninie zielona.

Na tym ſkończył Profeſſor lekcyą i myśmy wyſzli ze ſzkoły do goſpod. Roz-

ważałem ia te zdania nauk iego, ſtoſowałem ie do poruſzeń ſerca, znalazłem prawdę, że wyſokie mniemanie o zacności moiego urodzenia, było pokryciem namiętności, mamy wſzyſcy ludzie chęć do wielkości, miłość właſna napiera ſię tego, fortuna zaś nie zawſze w potrzebach wyſtarcza na to. Żeby bydź uczonym trzeba mieć talenta, żeby mieć wziętość w przyiaźni trzeba ſię podobać, żeby mieć rzeczy okazałe trzeba pieniędzy, ſłowem mowiąc, trzeba człowiekowi czegoś więcey nad powſzechność iego natury, żeby znaczył coś więcey iak ludzie. Możeż bydź na ten koniec nadęcia ſię nad. inſzych co wygodnieyſzego, iak bydź urodzonym Kutaſińſkim Herbu Dęboròg? Dla tego nie można Stanu Mieyſkiego przypuścić do Kraiowego rządu, dla tego nie można pozwolić aby Stan Szlachecki mógł ſię wziąść do zarobkow ſłużących Stanowi Mieyſkiemu. Z tego to uprzedzenia zazdrości powtarzaią ſię takie zdania, że potrzeba Mieſzczanom polepſzyć los, ale niepotrzebne im prawodawſtwo, i niepotrzebne im ucześnictwo władzy wykonawczey, dla czegoż? czyli nie ſą oni



oni ludzie, czyli nie ſą właściciele maiątku przywięzuiącego ich ſerca do Oyczyzny? Dziedzic Szlachcic w Polſzcze nie ma inſzego maiątku, tylko z rolnictwa, przychowku, i ſzynku. Te ſą dochody iego bogactwa i bogactwa Kraiowego, czemuż kupiectwa i rzemiosła nie maią bydź drugim rodzaiem bogactw Kraiowych? Pomyśli kto, to czytaiąc, niech będą Miaſta bogate, niech nie będą ucisnione, ale niech nie należą do Majeſtatu rządowego w Kraiu. Już w takim układzie nie mogą bydź Miaſta kwitnące, bo Mieſzczanin maiąc edukacyą, maiątek, zasługi, zoſtaie w ſmutnym ſtanie, nie należąc do dobra tey Oyczyzny, w ktòrey zaradzać może Pan Kutaſińſki Herbu Dęboròg, przez ten wzgląd ſzczegòlnie, że on ſię urodził Szlachcicem.

Ja ſobie uważam Stan Polityczny ſpołeczeńſtwa każdego na świecie, tak iak ſtan ciała ludzkiego. Głowa, pierſi z brzuchem, ręce i nogi ſkładaią poſtać oſobiſtego ciała. Żeby człowiek poſiadał życie i zdrowie, potrzeba rownego obrotu krwi we wſzyſtkich częściach ciała. Ta ieſt uſtawa natury, bo ieżeliby obrot krwi był w głowie, a w pierſiach nie taki, iużby było cierpienie choroby grożącey śmiercią, a ieżeliby była krew w obrocie całego cia.

ła procz rąk lub nóg, toby było kalectwo ſprawuiące uprzykrzone życie, tóż mowiąc o Narodzie moiey Oyczyzny. Stan Szlachecki ieſt głową, Stan Mieyſki ieſt iak pierſi i żołądek, Stan Poſpolſtwa ieſt iak ręce i nogi. Jako więc do życia naturalnego człowiekowi potrzeba, aby krew rowne miała ruſzanie w głowie i w pierſiach bo pewna śmierć; tak potrzeba w Polſzcze, aby Stan Szlachecki z Stanem Mieyſkim miał rowną powagę prawa w Majeſtacie władzy Prawodawczey i wykonawczey.

Stan zaś Poſpòlſtwa, to ieſt: oſób nieposiadaiących dziedzictwa tylko właſne ſiły, potrzebuie opieki nad ſobą Prawa, bo w ciele ludzkim ręce i nogi chroniemy od zimna i obrażenia wſzelkiego, gdyż ztąd pochodziłoby kalectwo. Nie może przeſzkadzać tak iawney prawdzie nic, głos ſam rozumu upomina ſię o nią, trzeba więc uprzedzeniu rzucić ſię do potwarzy na Stan Mieyſki, udaiąc zdzierſtwa, oſzukańſtwa i inne przywary łączące ſię z powołaniem ich życia.

*Człowiek w każdym powołaniu ſwoiego życia może bydź złym i dobrym, nie trzeba upatrywać wyſtępkow z ſtanu ludzi, tylko z ſerca i z woli przewrotney człowieka.*



W Wieku naſzym zepſucie obyczaiow im powſzechnieyſze, tym łatwieyſze czyni wyrozumienie przeſtępſtwom. Przyſzła do tey powagi ułomność ludzka, że zbrodniom ſamym, aby ich obrzydliwość złagodzić, pozornieyſze ponadawali nazwiſka. Tak ci ieſt w naſzym wieku. *Szalbierſkie i oſzukane nabycia nazwano faciendą*, *wciśnienie ſię* na Urząd mimo Prawo, *Patryotyzmem*, przemoc tyranii ſąſiedzkiey *Prawodawſtwem*, zdradzanie Oyczyzny *Intrygą*, wyrabianie wyrokow nieſłuſznych w Sądach *forſą*, wyśmiewanie Religii *Filozofią*, niewierzenie w żywot wieczny *mocnym rozumem*, a ci wſzyſcy, którzy to doſkonale pełnią, zowią ſię do tego poczciwemi ludźmi. Nie trzeba iednak ſkładać grzechow z ſtanu na ſtan, ale z ludzi na ludzi, a im kto obſzernieyſzą poſiada ſpoſobność czynienia, dzieła iego muſzą bydź tym bardziey złe lub dobre.

Miłość moia właſna, przeſąd o zacności moiego urodzenia, zazdrości, przy tym niewiadomość rzeczy, wſzyſtko to ſkładać może potwarz na oſoby Stanu Mieyſkiego. Właśnie na dowod tego przypominam ſobie przypadek pod czas moiey pierwſzey bytności w Warſzawie.

Po zakończonych Szkołach, ieden z Braci moich ſtarſzych bawił ſię przekupowaniem nabiału, iaiec i drobiu, nabywaiąc tego towaru na wſiach i przyſtawuiąc do Warſzawy na zarobek. Słyſzałem w iego rozmowach o Warſzawie iako o Mieście takim, którego wyobrażenie nie mogło ſię zmieścić na moim umyśle. Ciekawość uprzykrzała ſię, aby Warſzawę poznać, lecz odległość 14. mil czyniła wſtręt. Nigdym ieſzcze w życiu nie był tak daleko od domu; przy zakończeniu Szkòł moich, byłem Jnſpektorem u dzieci Pana Jnſtygatora Grodzkiego, dał mi był Jmć Pan Jnſtygator trzydzieści Tynfów i opończą ſzafirową przenicowaną Muſułbaſem czerwonym podſzytą, miałem te pieniądze i przeto umowiłem ſię z Bratem, aby mnie wziął na ſpułkę do ſwego handlu i ſwego zarobku. Nakupiliśmy ſyrow, maſła, kurcząt, iay i ſześcioro indykow ſtarych. Działo ſię to przed Niedzielą przewodnią zaraz po Wielkiey nocy; Przebywſzy przeciąg drogi piaſkami i laſami, i niewidząc nic tylko takie ſame wſie, chałupy i karczmy, iak w moiey Oyczyſtey ziemi, iakie dopiero potkało mnie zadziwienie, gdym z oſtatniego laſu wyieżdżaiąc przed Pragą zobaczył Warſzawę! Miaſto wielkie zaſłępuiące brzegi Wiſły, iakby iaki las, czerwone dachy, kominy na domach wyſokie rowno z Kościołami, ludzi nie widać boſo, nikt wzroku nie ſpuſzcza na ziemię, każdy z miną weſołą ubrany, iakby u nas w Niedzielę. Tłum ſnuiącego ſię ludu i przeieżdżaiących karet robił mi uſtawiczne ciekawością roztargnienie. Stanęliśmy przed Kościołem S. Krzyża, gdzie nas zaraz obſtąpiły przekupki i kurniki. Tam dowiedziałem ſię, że kokoſze nazywaią ſię w Warſzawie pulardami, czego mi niepowiedziano w Szkołach choć o Achilleſie i Eneaſzu nauczano z Wirgiliuſza; moy Brat dokończył targu umowioną zgodą, kurczęta, iaia, nabiał i ſtare indyki rozprzedane zoſtały, oddał mi moie pieniądze i z zarobkiem 8. Tynfow i ſzoſtakow dwoch; cieſzyłem ſię z zyſku, a Warſzawy widok zarzucaiąc wſzyſtkie moie zmyſły, przeſzkadzał dawać baczności na ſiebie ſamego. Jakiś poiazd pierwſzy raz odemnie widziany przechodził, ia z niezmiernym przyſmakiem ciekawości oczy wytrzyſzczyłem, a w tym ſamym razie znaćktoś zręcznie do kieſzeni ſiągnąwſzy pieniądze mi ukradł. Zaprowadziliśmy wozy naſze nad Wiſłę chcąc ſię poſilić obiadem w garkuchni, dano nam ieść i ſmacznie i ochędożnie; gdy po obiedzie ſią-

gam do worka zapłacić, ani worka, ani pieniędzy niezaſtaie w kieſzeni, zmięſzałem ſię utratą pianiędzy i razem ſpłonąłem gniewem i podeyrzeniem; goſpodyni w garkuchni zaczela ſię wymawiać, że niewidziała moich pieniędzy, a ja rozrzewniony ſzkodą wydałem natychmiaſt ten wyrok z moiego uprzedzenia, że ponieważ w Warſzawie ieſt takie mnoſtwo ludzi, a w całym Mieście nie widzę ſtodoł, ſpichlerzow, obòr i chlewow, więc w Warſzawie muſzą bydź ſami złodzieie, ktòrzy z złodzieyſtwa i oſzukańſtwa żyią. Proſtota moia przyſtawowała mi tylko wiadomość ſpoſobu życia rolniczego, przeſąd o Szlachectwie gruntował mniemanie, że iako ten ieſt Stan naygodnieyſzy, tak i naypoczciwſzy, uprzedzenie przez ktòre z właſney pychy pogardza ſię Stanem Mieyſkim, naſtręczyło podeyrzeniu zamiar, że Miaſt wielkich mieſzańcy ſą złodzieie i z oſzukańſtwa żyią.

Brat moy zapłacił obiad, po ktorym zaraz wyiechaliśmy z Warſzawy i ſtanąwſzy na nocleg o dwie mili od Miaſta w iedney karczmie, zaſtaliśmy kilka oſob podrożnych; poźniey w wieczor każdy z nas zabrał ſię do wieczerzy, a po tym do ſpoczynku. Jeden Pan, który iechał od Poznania kazał ſobie dobyć chleba z ſwo-



iey kolaſki, i gdy go ukroił tak ſię biały pokazał, iak opłatki u nas ſą białe na wilią Bożego Narodzenia, z tym chlebem iadł ſobie wieczerzą. Drugi Szlachcic był podrożny z Ukrainy, ſzedł przy ſtadzie wołow, ten ſobie przynioſł flaſzę cynową gorzałki i obarzankow, ktòre wziąwſzy z pomiędzy nich pokazał więkſzy od drugich i powiedział, otóż to takie obarzanki za Bugiem koło Sokala pieką, a tu im ſię bardziey zbliża ku Warſzawie, tym chleb drobnieyſzy. Nie maſz Kraiu iak naſza Ruś, ia z Bratem iadłem iaia twardo gotowane, ſer, chleb razowy i trochę ieſzcze ſloniny święconey co pozoſtała po Swiętach; po wieczerzy zabraliśmy ſię do wczaſu. Wielkopolaninowi poſłano piernat, poduſzki i nawierzchu karmazynową kitaykową pierzynkę, Ruſki Szlachcic położył ſię na woyłoku, kulbakę pod głowę, trzos z pieniędzmi na biodrach i nakrył ſię ſiwym kozuchem, ja zaś zwyczaiem Szlachty moiego Kraiu odziałem ſię opończą ſzafirową przenicowaną Muſułbaſem podſzytą, troiſtych obywateli iedzenie wieczerzy i odprawowanie ſpoczynku, wyſtarczyło za ſztukę Geografii opiſuiącey ſpoſob życia i zażywanie wygody w Prowincyach Polſkich. Położywſzy ſię niemogłem oka zmrużyć od

żalu nad moią szkodą i od złości na Warszawę, w ktorey ludzie, że bez stodoł, obor, spichlerzy i chlewow żyią, muszą kraść. W takim obruszeniu serca moiego nietylkobym niepozwolił na żądania dzisieysze Miast moiey Oyczyzny., ale bym rad wygluzował ich z życia.

Od mego takiego przytrafienia przeniosłszy uwagę, stosować można rozumienie wielu osob Stanu Szlacheckiego twierdzących, że w Miastach oszukuią, zdzieraią, i żyią z wyzucia maiątkow Szlacheckich. Uprzedzenie to obrusza przeciw Stanowi Mieyskiemu zdania tych, co kochaiąc się zbytecznie w urodzeniu gardzą Mieszczanami, ktorzy przez chciwość zazdroszczą im wygod życia i maiątkow, i ktorzy nieznaiąc handlu, niepoymuiąc wydatkow i niebespieczeństw w wydatkach odważonych na częstą stratę, zarobki ich uważaią iako oszukaństwa i zdzierstwa.

Wszystkie te uprzedzenia, przesądy i niewiadomości tamuią dostąpienie prawdy i poięcia tego poznania, iakie uszczęśliwienie wynika dla Polski z przyięcia do władzy prawodawczey i wykonawczey w rządzie Republikanckim Stanu Mieyskiego.



